

Kula, Marcin

„Stalin i generalicja sowiecka w latach 1937-1941. Sprawa Tuchaczewskiego i jej konsekwencje”, Paweł Wieczorkiewicz, Warszawa 1993 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 84/4, 530-531

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

przeglądy badań zajmowały zawsze w roczniku wiele miejsca, toteż służyć on może jako dobry przewodnik po historiografii, zwłaszcza czechosłowackiej.

Wydawnictwo zawiera także liczne ilustracje, niezmiernie istotne zwłaszcza dla prac z zakresu archeologii oraz dziejów kultury materialnej.

Dziesiąty tom jest okazją, by podkreślić zasługi wydawnictwa w okresie szczególnie trudnym dla nauki czechosłowackiej. To prawda, że krytyczny czytelnik mógł dostrzec także na jego łamach ofiary składane duchowi czasów normalizacji, zwłaszcza w niektórych sformułowaniach spotykanych nawet w wartościowych artykułach. Redaktorzy zdołali jednak obronić przyzwoity poziom naukowy rocznika. Życzyć należy, by w bardziej sprzyjających warunkach politycznych dotychczasowi autorzy pozostali wierni wydawnictwu, a także by przybyli nowi, młodzi i utalentowani.

Jerzy Tomaszewski

Paweł W i e c z o r k i e w i c z, Stalin i generacja sowiecka w latach 1937 - 1941. Sprawa Tuchaczewskiego i jej konsekwencje, Rozprawa habilitacyjna, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1993, s. 601, tablice.

Recenzowaną pracę można z pożytkiem czytać z punktu widzenia ogólniejszych treści historii politycznej i wojskowej. Nawet jeśli, wskutek skupienia przez autora uwagi akurat na miejscu i czasie wskazanym w tytule, będzie ona klasyfikowana wśród dzieł poświęconych komunizmowi, to przecież przedstawione w niej podgryzanie się koterii i wykańczanie sług przez podejrzliwego władcę nie odbiega od podobnych zjawisk rozgrywających się na jakimkolwiek (chyba najlepiej sultańskim) dworze.

Książka *W i e c z o r k i e w i c z a* wnosi wszakże również sporo materiałów do przemyśleń czytelnika zainteresowanego socjologią ruchów rewolucyjnych. Pierwszym z rysujących się zagadnień jest kwestia pokoleniowej wymiany starej gwardii na drugie pokolenie rewolucyjne oraz uwarunkowania tego procesu przez warunki kraju. Wymiana, o której mowa, nastąpiła czy to w Rosji, czy w Chinach, czy w Polsce w odstępie mniej więcej 20 lat od rewolucyjnej przemiany („wielka czystka”, „rewolucja kulturalna”, „marzec”). Podczas jednak gdy w Polsce po 1968 r. do wpływów dochodzili arywiści w znacznym stopniu zokcydentalizowani, pnący się w górę nawet bardziej przez kanał ZSP niż ZMS, marzący bardziej o posiadach w administracji niż w partii i do ideologii nie przywiązujący większego znaczenia — to w Rosji „stara gwardia” zastępowały proste chłopaki, z mentalnością i skalą aspiracji ówczesnej zafowanej, zwłaszcza wiejskiej społeczności rosyjskiej. W jednym i drugim wypadku owo drugie pokolenie było bliższe krajowym przeciętnym — tyle, że krajowa przeciętna w Rosji stanowiła jedyne w swoim rodzaju podłoże dla stalinizmu. Stalinizm rodził się w Rosji na skrzyżowaniu bolszewickiej ideologii, leninowskiej partii „nowego typu” i ekonomicznego, społecznego oraz mentalnego charakteru rosyjskich mas. Ludzie, składający się wówczas na nie, doceniali — co widać w książce *Wieczorkiewicza* — konia i szablę, a nie rakiety Korolowa, którego, jako w związku z tym im zagrażającego, na wszelki wypadek wysłali do obozu. Oni, jak przystało na członków mało zmodernizowanej wiejskiej gromady, czuli idiosynkrazję do obcych oraz do inteligentów (Tuchaczewskiego wykształconego na Zachodzie!). Oni uważali bicie za naturalny sposób działania, zaś znalezienie kozła ofiarnego za najlepsze wytłumaczenie wszystkich ewentualnych niepowodzeń. Oni potrzebowali schematu myślenia, który mógłby zastąpić religię. Zaryzykuję twierdzenie, że doły społeczne windowane w górę przez Hitlera były zafascynowane motorami, a nie kołmi — gdyż, nawet jeśli same pochodziły z lumpów czy ze środowisk zmarginalizowanych (nb. często przejściowo) przez wielki kryzys, to przecież pochodziły jednocześnie z wysoko rozwiniętych Niemiec. Zaryzykuję twierdzenie, że to z czasem następujące przynajmniej częściowe zmodernizowanie społeczeństwa radzieckiego powołało do działania Gorbaczowa, a nie Stalina w drugim wydaniu — czego też można było oczekiwać w obliczu rosnącego dystansu wobec Zachodu i trudności wewnętrznych.

Przyjęcie zaproponowanej tezy niesie pewne ryzyko: implikuje mianowicie tezę o istnieniu ciemnej „tuszycy”, którą rewolucja awansuje ku utraپieniu porządných ludzi. Dla mnie jako dla badacza ta implikacja

jest trudna do przyjęcia — zwłaszcza, że często funkcjonowała wśród zdeklarowanej historycznej prawicy. Obawiam się jednak, że uwzględnienie proponowanej tezy będzie nie do uniknięcia przy wysiłkach zrozumienia stalinizmu. W każdym razie także materiał przedstawiony przez Wieczorkiewicza w tym kierunku prowadzi.

Drugim zakresem zagadnień, w odniesieniu do którego recenzowana książka dostarcza materiału do przemyśleń, jest kwestia stosunków pomiędzy partią komunistyczną a wojskiem w ustroju stalinowskim. Wieczorkiewicz wielokrotnie pokazuje jak to w wojsku do głosu dochodzą funkcjonariusze partyjni na niekorzyść zawodowych żołnierzy. Owego zjawiska nie da się sprowadzić do rozgrywki Stalina przeciw konkretnym ludziom, czy, szerzej, rozgrywki o panowanie nad wojskiem; miało ono bowiem charakter systemowy. Komunizm atomizował społeczeństwo tak, by jedynym jego szkieletem była partia. W systemie, niejako z natury rzeczy, był jeden wyjątek — bądź przynajmniej potencjalny wyjątek: siły zbrojne. One stanowiły całość, którą najtrudniej było zatimizować, pozabawić struktury i choćby relatywnej autonomii. Stąd płynął stały niepokój systemu o dominację partii w wojsku, awansowanie jedynie oficerów partyjnych, troska o rolę komisarzy czy różnego rodzaju zarządców politycznych. Odstępstwa od tej reguły były bardzo rzadkie. Wśród tych ostatnich przykładem może być komunizm kubański, w ramach którego armia (nie partia) przynajmniej przez długi czas była i miała być szkieletem tworzonego nowego społeczeństwa; ów kubański wyjątek tłumaczył się specyficzną genezą tamtejszego komunizmu. Stalin, niszcząc silnego Tuchaczewskiego i armię — co Wieczorkiewicz tak plastycznie pokazuje — działał w imię logiki systemu, a nie tylko w imię własnej władzy. Że owa logika nie była bezpodstawna, niech świadczy fakt, iż, jak pisze Wieczorkiewicz, tylko ze środowisk armii wychodziły zwerbalizowane żądania osłabienia tempa kolektywizacji bądź zarządzenia klęsce głodu na Ukrainie oraz na Dalekim Wschodzie (pomijam bunt ludowe). Dodajmy, że po latach to armia przyłożyła rękę do zakwestionowania „realnego socjalizmu” w Rosji — nawet jeśli uczyniła to pewno bez zakwestionowania ustroju jako takiego; jest bowiem nieprawdopodobne, iżby Gorbaczow podejmował swoją „pierestrojkę” bez poparcia przynajmniej części dowódczego środowiska armii.

Trzecim polem ważnym dla rozumienia rewolucji i komunizmu, dla którego rozpatrzenia recenzowana książka dostarcza sporo materiału, jest problematyka zbliżenia Stalina z Niemcami hitlerowskimi. Jego geniza była niewątpliwie wieloraka. Odgrywały w niej rolę doraźne przesłanki prześlędzone przez autora. Także fakt, iż, jak mi się zdaje, bolszewicy jeszcze wcześniej upatrywali „imperium zła” we Francji i w Anglii, a nie w Niemczech. Może wynikało to z przebiegu wojny domowej i interwencji, może było wzmacniane dobrymi stosunkami Francji oraz Anglii z Polską, może płynęło z głębszych uwarunkowań historycznych oraz ideologicznych... Odnoszę wszakże wrażenie, że ku zbliżeniu skłaniała także mentalność proste go człowieka, zwracającego się bardziej przeciwko „plutokracji” niż bądź co bądź nowemu ustrojowi (hitlerowskiemu).

Recenzowana książka zawiera bogactwo informacji zebranych ogromnym nakładem pracy (nb. indeks nazwisk, którego brak, ułatwiłby korzystanie z nich). Może się oczywiście zdarzyć, że w jakimś momencie szersze otwarcie archiwów b. ZSRR każe autorowi napisać ją po raz drugi. Dopóki to jednak nie nastąpi, już w obecnej formie stanowi pozycję fundamentalną. Tekst czyta się z zaciekawieniem — na podobieństwo reportażu sytuującego się pomiędzy powieścią kryminalną, a opowieścią z dworu despoty. Co ważniejsze wszakże, zaciekawienie prowadzi czytelnika do prowadzenia rozumowania, którego elementy starałem się wyżej przedstawić. Trzeba bowiem starać się stalinizm nie tylko opisać, ale także zrozumieć. Bałbym się stanąć na stanowisku, iż miliony ludzi zginęły tylko dlatego, że człowiek o podłym charakterze doszedł do władzy — a takie podejście w sposób nieunikniony grozi jeśli pozostaniemy przy warstwie opisowej. Zdając sobie sprawę, iż dążenie do zrozumienia niesie ryzyko uczynienia dziejów logiczniejszymi niż w rzeczywistości były, pozwalam sobie jednak wyrazić nadzieję, że autor w swoich przyszłych pracach pójdzie w kierunku szerokich wniosków i prób uogólnień.